

Henryk Kocój

Emerytowany profesor

Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Hugo Kołłątaj jako wnikliwy obserwator europejskiej sceny politycznej w świetle swoich listów pisanych z emigracji w latach 1792–1794

Wśród wielu prac poświęconych głównemu twórcy Konstytucji 3 Maja Hugonowi Kołłątajowi, ustawicznie odczuwalny jest brak naukowego i szczegółowego omówienia jego listów z emigracji lat 1792, 1793 i 1794. Jak wiadomo już w 1872 listy te opublikował w Poznaniu Lucjan Siemieński¹. Moim zdaniem edycję tych listów należałoby wznowić, z powodu ich niezwykle aktualnej wymowy, a także ze względu na 150. rocznicę ich wydania. Trudność jednak sprawia ta okoliczność, że pisownia tych listów jest bardzo odległa od współczesnej polszczyzny. Być może za późno, pod koniec życia, zająłem się tym problemem, jednak jako jeden z nielicznych już badaczy historii polskiej końca XVIII wieku, mógłbym wnieść do tego zagadnienia szereg nowych rzeczowych przemyśleń. Wiadomo, że jeden z najwybitniejszych historyków prof. Wacław Tokarz zaczął swoją karierę naukową właśnie od pracy o ostatnich latach Hugona Kołłątaja. Kołłątaj w tych listach był wytrawnym obserwatorem europejskiej polityki, a zwłaszcza starcia wojsk francuskich z armią pruską i austriacką. Oczywiście jego sympatie były ustawicznie po stronie narodu francuskiego. Rzecz znamienita, że Kołłątaj w swych listach wielokrotnie

¹ *Listy Hugona Kołłątaja pisane z emigracji w r. 1792, 1793, 1794*, zebrał Lucjan Siemieński, Nakładem J.K. Żupańskiego, Poznań 1872.

poddawał ostrej krytyce zaborczą politykę Rosji i Prus w przededniu II rozbioru Rzeczypospolitej.

Oczywiście, nie wszystkie listy Kołłątaja posiadają dużą wartość. Większość z nich zawiera opisy drugorzędnych spraw, w gruncie rzeczy mało istotnych, ale zdarzają się także znakomite opisy spraw współczesnych, które świadczą o tym, że był on wytrawnym obserwatorem i politykiem, posiadającym dar wnikliwej oceny współczesnych problemów o zasięgu europejskim i światowym.

Na gruntowną ocenę zasługuje jego list pisany do barona Strassera z Warmbrunn z września 1792 roku. Okazuje się, że Kołłątaj pisząc ten list, był mocno przygnębiony tragicznym i smutnym losem Polski w przededniu II rozbioru. Trafnie odmalował jednak nastrój, w którym się znajdował, pisząc na stronie 22: „Stan życia naszego jest stanem cierpienia. Dzięki opatrności, iż umiem cierpieć” (s. 25). W tym liście precyzuje swój pogląd na stan Ojczyzny, w wyniku czego jego smutny nastrój mógłby ulec pewnej poprawie. „Moja nędza stanie mi się wówczas słodsza, gdy Polak będzie wolnym rządnym, niepodległym i szanowanym u obcych, jeżeli kraje rzeczypospolitej będą całe i siła jej polityczna wystarczy do jej obrony”.

Na uwagę zasługują również pewne ogólne założenia filozoficzne, jakie powinny, jego zdaniem, obowiązywać ludzi szlachetnych i uczciwych. We wspomnianym liście do barona Strassera pisał: „Moim zdaniem nie masz większej hańby dla poczciwego, jak kiedy z bojaźni biedy płaszczy się przed człowiekiem okrutnym” (s. 26).

Wydaje się, że Kołłątaj częściowo mylił się w ocenach, co do założeń politycznych Szczęsnego Potockiego i Moskwy, gdy we wspomnianym liście do Strassera pisał: „Ja jeszcze mam dobre przecucia, że ani p. Potocki żadnych okrucieństw robić nie zechce, ani ich Moskwa nie dozwoli” (s. 27).

Także w kolejnym liście do Strassera, pisanym 29 września 1792 roku z Lipska, Kołłątaj analizuje uprzednią i aktualną postawę elektora saskiego wobec Polski. Stwierdza w nim „Elektor ma za największą przykrość, gdy mu teraz prezentują jakiego Polaka. Wstyd robi tę zgryzotę. Zna się być zawiedzionym i zna się [przyznaje się do tego], że zawiódł Polaków” (s. 34).

W dalszym ciągu pisze: „Charakter elektora zimny jego nierozucją [brak rezolucji] mogłoby mu więcej smutku sprawić, niż grzeczne oświadczenie przyniosłoby pociechy”. Kołłątaj w wyżej wspomnianym

liście wyraża obawy pod adresem głównych założeń polityki rosyjskiej i pisze: „Imperatorowa w interesach Polski chce decydować z sąsiedami, a to jest zadanie dla niej największym nieszczęściem”.

We wspomnianym już poprzednio liście do Strassera Kołłątaj donosi o uporczywych starciach, do jakich dochodziło podczas wojny Francuzów z Prusakami: „Francuzi pobili Prusaków i ta strata wojska pruskiego ma wynosić do 7000”. Stawia także poważne zarzuty pod adresem ówczesnej prasy europejskiej, gdy pisze „Wszędzie się już teraz boją prawdy pisać” (s. 43). Ten pesymistyczny i przykry nastrój udzielił się Kołłątajowi, który trafnie stwierdza „Najszcześniejszy, kto terazniejszych nie dożył czasów” (s. 43).

Przebywając w Lipsku, Kołłątaj odnotował pewne znamienne spostrzeżenia na temat słynnych targów lipskich. W liście do Barssa z 6 października 1792 (s. 47) zanotował ciekawą obserwację, pisząc: „Wszelako kupcy tutejsi skarżą się, że ani podobieństwa nie masz jarmarku terażniejszego do dawnych. Moskale od niejakiego czasu stracili tu kredyt, a handel polski i francuski dla dzisiejszych okoliczności prawie za upadły uważają. Kupcy z Polski przybyli, starają się więcej o układanie dawnych swych interesów, jak o nowe towary”.

Bardzo znamienne są jego wypowiedzi odnośnie do polityki pruskiej pod koniec 1792 roku. We wspomnianym liście do Barssa, 6 października 1792 roku, wyraźnie stwierdza, że „(...) król pruski nigdy by się nie wdał w wojnę francuską, gdyby miał widocznej perspektywy, że mu tak znaczne koszta wynagrodzone będą podziałem Polski” (s. 50).

Jego ocena polityki rosyjskiej również zasługuje na uwagę. We wspomnianym powyżej liście wyraża on swój pogląd na aktualną, zaborczą politykę Rosji wobec Rzeczypospolitej. Swój dalekowzroczny i bardzo realny pogląd sprecyzował on następująco: „Rosja nie myśli ani o dobrym rządzie w Polsce, ani o całości. Więc podział tym pewniejszy” (s. 51).

Także na uwagę zasługuje jego wszechstronna ocena aktualnej polityki rządu francuskiego: „Ta potencja [Francja] była niegdyś gwarantką Rzeszy Niemieckiej, dziś przy odmianie rządu i przy tak wielkiej rewolucji, sama sobie podobno nie wystarczy, a choćby i wystarczyła, tedy do obcych interesów mieszać się nie może” (s. 51).

W tym bardzo ważnym liście przedstawia on dalekowzroczone prognozy i przewidywania odnośnie do ówczesnej polityki austriackiej. Niewątpliwie dał temu wyraz, kreśląc głęboką analizę rządu austriackiego.

Pozwolę sobie jeszcze raz zacytować pewien dłuższy fragment tego listu: „Gdy teraz Francja co do swej politycznej potęgi zupełnie upadła, gdy król pruski przez zawarcie aliansu z domem austriackim dyskredytował ufność, którą w nim pokładali książęta niemieccy, nie masz już nic na przeszkodzie Austrii, postąpić sobie z Niemcami tak, jak postępuje Moskwa z Polakami” (s. 53).

Moim zdaniem niezwykle istotne są te fragmenty listu Kołłątaja do Barssa z 6 listopada, które dotyczą aktualnej polityki francuskiej. Kołłątaj okiem głębokiego znawcy snuje bardzo dalekosiężne prognozy na przyszłość: „A nuż się też Francuzom uda, król ich jest teraz więźniem. Widzimy nieustający w narodzie zapał. Kampania tegoroczna zbliża się do końca, a rzeczy jeszcze francuskie nie ukończone. Nie trzeba tylko jednego rozpaczliwego męstwa, aby ci ludzie wszystkim monarchom zawrócili głowę” (s. 55).

W dalszym ciągu tego znamiennego listu Kołłątaj donosi:

Jestem ja tego zdania, iż taki rząd, jaki sobie Francuzi stworzyli trwać długo nie może; wszelako twierdzić nie śmiem, żeby taka rozpacz w jakiej się znajdują nie miała im być pomocna do uratowania się w stanie terazniejszym i do rozlania [rozszerzenia się] na całą Europę okropnych skutków; wszędzie lud czuje swe więzy, wszędzie jest bardzo łatwa rewolucja umysłów, a doświadczenie uczy, że wojna z opinią jest zawsze niebezpieczna (s. 55).

Także w dalszym ciągu tego listu stwierdza: „Na straszną rzecz ośmielili się despotci, bo na prowadzenie wojny z ludem” (s. 56). Ustawicznie Kołłątaj przytacza ciekawe obserwacje dotyczące kolejnych sukcesów wojsk francuskich nad wojskami austriackimi i pruskimi (s. 56).

W liście do księdza Reptowskiego, pisany także 6 października 1792 roku z Lipska, na stronach 67 i 68 czytamy:

Francuzi wytargnęli do Niemiec w 25000 wojska, zabili 13000 Austriaków, opanowali Worms, zabrali tam wszystkie magazyny, resztę spalili. Co wszystko ma wartość 10 000 000 złotych. Zabrali wszystkie dobra elektora Mogunckiego i nałożyli na niego kontrybucji 5 000 000 złotych. Oszczędzają wszędzie lud pospolicie i żadnej mu nie czynią krzywdy (...). Dziś już jest wiadomość, że Francuzi weszli do Frankfurtu nad Menem, dla których to miasto myśli o dobrowolnej kontrybucji, aby się mogło uchronić od rabunku. Są także pewne listy, które donoszą, że wojsko króla Sardyńskiego złączyło się z Francuzami, przez co otworzyła się wolna droga do Piemontu.

W zasadzie trudno sprawdzić, czy te dane, które podaje Kołłątaj, są zgodne z aktualnymi wydarzeniami na froncie francusko-austriackim i francusko-pruskim. Powinno się jednak sprawdzić, jaki był przebieg działań wojennych, związanych z agresją wojsk francuskich.

Moim zdaniem na wnikliwą ocenę zasługuje także list Kołłątaja do Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmowego, z 7 października 1792 roku z Lipska (strony 69–72). W liście tym Kołłątaj w pewnym sensie gloryfikuje zasady i patriotyczną postawę tego zasłużonego działacza sejmowego. Natomiast w liście do Ludwika Barona Strassera z 13 października 1792 roku, Kołłątaj przeprowadza bardzo rozsądną krytykę postępowania targowiczán w Polsce i na stronie 77 pisze: „(...) ci ludzie byłiby nierównie szczęśliwsi, gdyby nie przywłaszczyli sobie monopolu rozumu, gdyby szczerze rady przyjaciół słuchać chcieli, gdyby nawzajem w dobrej wierze szli z przyjaciółmi, ale to największe mają oni nieszczęście, że sami rozumieją lepiej wszystko widzieć, jak przyjaciele [wspaniała analogia do polityki, którą stosuje nasza totalna opozycja w Brukseli – HK]”.

W uprzednio cytowanym liście do Ludwika Barona Strassera z 13 października 1792 roku z Lipska możemy dowiedzieć się, na czym polegała taktyka i główne zasady postępowania emigrantów polskich po przybyciu do Saksonii. Kołłątaj pisze (s. 84): „Od momentu wyjazdu naszego z Warszawy postanowiliśmy najmocniej, aby u żadnego dworu nie intrygować, protekcji nie szukać, króla w żaden sposób nie martwić, bo wiemy, że tym wszystkim nic byśmy dobrego Polsce nie zrobili, tylko byśmy podział jej przyspieszyli”. Bardzo wszechstronne są jego wypowiedzi odnośnie tego, jaką długoterminową politykę wobec Polski prowadzi Katarzyna II. Z naciskiem stwierdza on: „Cokolwiek się teraz dzieje w Polsce, jest owocem przebywania wojska rosyjskiego w państwach Rzeczypospolitej. Albo więc Rosja będzie musiała zawsze utrzymywać wojsko swoje w Polsce, albo przy pierwszym na północy zakłóceniu, wystawi na nowe konwulsje Naród Polski”. W dalszym ciągu w tym ważnym liście Kołłątaj prognozuje na temat przyszłych losów swojej Ojczyzny:

Polska pod anarchią upaść może, bo ten jest los wszystkich narodów, ale pod anarchią, bez rewolucji i ustawicznych konwulsji politycznych stać nigdy nie potrafi. My pomrzemy, a duch jeden w Narodzie trwać zawsze będzie. Nie lepiej, żeby imperatorowa zrobiła, gdyby rzeczy tak wzięła, jak się wzięć dadzą. Utrzymanie anarchii jest nazbyt dla Rosji kosztowne, dla Polski zawsze nieszczęśliwe i grożące podziałem tego kraju (s. 85).

Bardzo ostro brzmi ostrzeżenie dla targowiczian, które wyrażone zostało w końcowym podsumowaniu tej wypowiedzi. Pozwalam sobie przytoczyć ten znamieny fragment owego listu: „Pamiętajcie, że nie wy o waszym dziele sądzić będziecie, sądzić o nim będzie cała Europa i przyszła potomność”. Ciśnie się na usta pytanie, skąd było u Kołłątaja tyle mądrości i rzeczowego spojrzenia na całą ich zbrodniczą działalność i faktycznie wrogie wobec Polski postępowanie.

Również w kolejnym liście do Barssa z Lipska z 16 listopada 1792 roku Kołłątaj donosi o stałych sukcesach wojsk francuskich, pisząc: „Zdaje się być rzeczą widocznie pewną, że Francuzi zaszczipią ogień rewolucyjny w Niderlandzie w Niemczech i we Włoszech” (s. 115). Temu problemowi poświęcony jest także list Kołłątaja do Ludwika Strassera z Lipska z 17 listopada 1792 roku. Między innymi wspomina on: „Austriacy bronili się jak lwy i bardzo mężnie i długo opierali się Francuzom, lecz nareszcie musieli ustąpić niezmiernemu ogniewi artylerii francuskiej”. W dalszym ciągu tego listu możemy przeczytać

Francuzi mają bardzo takt trafny. Okrutne było na nich szemranie w Niemczech, że nałożyli kontrybucję na Frankfurt. Zreperowali oni [naprawili oni] to w sposób bardzo pochlebny i sławny. Konwencja Narodowa przez wyrok swój uwolniła to miasto od kontrybucji, przez co Niemców tak do siebie przywiązała, że teraz z entuzjazmem chwałą Francuzów. W Moguncji już się rozkrzewiają uczucia wolności. Obywatele porobili sobie kluby, na których radzą o urzędzeniu rzeczypospolitej. Przyrzekli oni trzymać się z Francuzami, a Francuzi nawzajem obowiązali się pod żadnymi warunkami nie oddawać ich w ręce Austriaków lub Prusaków i wszystkimi siłami bronić przeciwko jakimukolwiek bądź nieprzyjacielowi. Miasto Manheim pisać miało do generała Custine ze zadziwieniem, czemu do nich z wojskiem nie przyszedł, że oni także chcą być wolnymi i przyjęliby z ochotą wojsko francuskie (s. 117).

Również w liście do Pana Reptowskiego z 20 listopada 1792 roku z Lipska znajdujemy ciekawe informacje o stałym postępie wojsk francuskich (s. 122):

Rzecz pewna, że francuskie powodzenia wszystkim gabinetom zawróciły głowę. Jest to wojna ludu, której pod rachuby brać nie można. Ogień jej przeniósł się już do Włoch i Niemiec. Wszędzie oni najdą [znajdą] lud podobny sobie. Język wolności jest bardzo pochlebny dla serca człowieka, rozumieją go w każdym kraju. Nie można więc rozsądnie zgadnąć, póki ten ogień trwać będzie i daleko zajdzie [rozszerzy się], jak on odmienić może postać całej Europy. Jeżeli Francuzi zrobią

na nowo [rozpoczną] wojnę turecką, otworzą sobie tym samym drogę nie tylko do Niemiec i Włoch, ale nadto do różnych Europy krajów.

W kolejnym liście do Barssa, z dnia 24 listopada 1792 roku, z Lipska Kołłątaj kreśli bardzo pesymistyczny i przerażający, a zarazem wstrząsający obraz większości elit rządzących. Na stronie 125 możemy przeczytać

Wszystkie dziś gabinety, a przynajmniej te, które więcej w Europie znaczą, tak się w interesach poplątały, że żaden z nich nie idzie za wyraźną własnego narodu potrzebą, lecz za zwodniczymi prawidłami, które prędzej czy później przyniosą ostateczny upadek despotycznym rządóm. Przekupstwo tak jest powszechne, że ministrowie nawzajem o swe pensje troskliwie tyle tylko stosują interesa swych stanów i swych monarchów ile im potrzeba do utrzymania kredytu u dworów, od których są płatnymi. Cóż z tego wynika? Oto, że od niejakiego czasu upadła zupełnie troskliwość zatrudniać się losem własnego państwa, a na to miejsce nastąpiło zwodnicze bałamuctwo, które ich samych niszczy i do upadku przywodzi.

W dalszym ciągu tego listu Kołłątaj dokonuje wnikliwej i interesującej oceny aktualnej polityki rządu pruskiego i stałego postępu wojsk francuskich w wojnie z Prusami i Austrią. Na stronie 126 powyższej pracy możemy wyczytać:

Nie można zrozumieć co się stało z potęgą króla pruskiego i co on dalej czynić zamyśla. To tylko jest rzeczą pewną, że kroki jego względem pomoci domowi austriackiemu są zupełnie fałszywe. Niderland już się stał ofiarą próżnej cesarza animozji. Francuzi Austriaków wyparli z tego kraju, a gdziekolwiek napadają na reszty pruskiego wojska, to się wszędzie przed nimi umyka zostawiając zwycięski plac Francuzom (s. 126).

Za niezwykle ważny uznać należy list Kołłątaja do Ludwika Strassera z 24 listopada 1792 roku, także pisany w Lipsku. W liście tym Kołłątaj w pewnym stopniu gloryfikuje sukcesy militarne Francuzów podczas ich działań zbrojnych przeciwko wojskom nieprzyjacielskim. Możemy tam wyczytać następującą ocenę dotychczasowego przebiegu toczącej się wojny:

Pomyślność Francuzów prawie przechodzi wiarę. Jeżeli W. Pan zastanowisz się nad tymi doniesieniami, które mu regularnie co poczta przesyłam, poznasz zaiste, że to jest rzecz niesłychana, aby naród jeden w kilku miejscach z kilka mocarstwami razem wojnę prowadząc, w dwóch miesiącach tyle zawojował i tyle wojsk

różnych pokonał. Już cały Niderland opanowali Francuzi. Dumouriez, Kellerman i Custine już się zupełnie złączą pod tę stronę Renu, a Francja mieć będzie za granice Alpy i Ren od wschodu i północy (s. 132).

Także w kolejnym liście do Ludwika Strassera, pisany z Lipska 1 grudnia 1792 roku, Kołłątaj zastanawia się nad polityką i postawą Austrii w toczącej się wojnie z Francją (s. 136). Trafnie dostrzega w swoich listach, że wojna Francji doprowadzić musi do olbrzymich zmian w całej Europie. We wspomnianym liście dochodzi do przekonania: „Jeżeli powtórna kampania pójdzie szczęśliwie dla Francuzów, odmieni się cała postać Europy (...). Tu widać oczywiście, że się zanoszą na powszechną wojnę ludu przeciw panującym i na powszechne związki panujących przeciwko ludowi” (s. 137). Natomiast w liście do Barssa z 2 grudnia 1792 roku, pisany w Lipsku, dokonuje głębokiej analizy cynicznego postępowania Katarzyny II z targowiczaniem, czytamy tam: „Słowem, ci ludzie służyli tylko za przewodników Moskwy do Polski, gdy ta już opanowała cały kraj widać, że się już bez przewodników obejdzie” (s. 140).

W liście do księdza Pokubiatto, z dnia 2 grudnia 1792 roku z Lipska, Kołłątaj ubolewa nad tragicznym losem Polski i Europy. Czytamy tam: „Jeżeli jest smutna postać interesów naszych całej Europy, nie równie okropniejsza. Tryumfy we Francji obalają w całej Europie despotyzm, szlachectwo i duchowieństwo. Jasno tedy widać, jaki nas los czeka ile [zwłaszcza] duchownych. Gdyby zaś liga monarchów przeciw Francji przemogła, będzie to szkodą dla wolności, dla ludzkości, dla oświecenia” (s. 141).

Za niezwykle ważny uznać należy list Kołłątaja do Ludwika Strassera z 4 grudnia 1792 roku z Lipska, w którym także ocenia on pełną perfidii politykę Austrii i Prus.

W tym bardzo znamionym liście stwierdza na stronie 143: „Austria dawno na Bawarię ma oko, nawet już z tej przyczyny była wojna, bo król pruski zawsze jest gotów przyłączyć się do takiej spółki, z pomocą której mógłby co zagarnąć i do szczupłych swych państw przyłączyć”.

Za bardzo istotny uznać musimy list Kołłątaja pisany do Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmowego dnia 13 grudnia 1792 roku w Lipsku. Czytamy tam na stronie 148:

My od Moskwy żadnej uczciwej rezolucji spodziewać się nie możemy, bo jak widzę wszystkie dwory, o niczym dziś nie myślą tylko o zjednoczeniu się przeciwko Francuzom, a w nagrodę wszystkich kosztów zamierzają sobie podział z Polski z Niemiec i Francji. Już tedy w całej Europie nie masz tylko dwie partie: Francja przeciwko wszystkim panującym za wolnością ludu, monarchowie przeciwko Francji za despotyzmem i starymi zwyczajami. Wszelako prawie każdy czuje tę prawdę, że Francuzi postawiwszy się w stopniu tak szanownym, są jedynymi despotyzmu gromicielami. Wojna ich jest wojną całego ludu, bo sprawa, o którą się biją, jest sprawą wolności.

W liście Kołłątaja do Ludwika Strassera z 14 grudnia 1792 roku z Lipska znajdujemy niezwykle trafną ocenę polityki Prus, Austrii i Rosji, na tle całokształtu sytuacji państw europejskich. Czytamy tam: „Trzy dwory z nami sąsiadujące uważają się za panujących pierwszej rangi. Ich związek ma być najstraszniejszy dla reszty Europy, a cel onego jest podział drobnych jak oni mówią mocarstw, do którego dojść mają za pomocą zgnębienia Francji (...). Król pruski jest przy nich, bo podług własnej sytuacji nie może być tam, gdzie zysk swój widzi, przez pomnożenie krajów swoich w jakikolwiek sposób” (s. 149).

W liście do Ludwika Strassera z 29 grudnia 1792 roku z Lipska Kołłątaj zwraca uwagę na bardzo niebezpieczny stan zagrożenia dla szlachty i duchowieństwa, który może zostać wprowadzony na terytoriach opanowanych przez wojska francuskie. Możemy tam przeczytać następujące oświadczenie: „Konwencja Narodowa kazała generałom swoim, aby wszędzie, gdzie wkroczą, ogłaszali prawa rewolucyjne, co podług ich języka ma oznaczać konieczną demokracką [demokratyczną] wolność z największym prześladowaniem i wyniszczeniem szlachty i księży” (s. 157).

W kolejnym liście, z 1 stycznia 1793 roku, z Lipska do księdza Pokubiatto Kołłątaj bardzo trafnie dokonuje krytycznej oceny postępowania targowiczán. Pisze on „Prawda, że nasi terażniejsi tyrani tak się zaciekli, że Bóg wie, jak do końca trafią [na czym zakończy się ich działalność – HK]. To jedno jest prawdą, żeśmy przez nich w jarzmo moskiewskie oddani, że za to zyskali moc rządzenia krajem zdzierania, zbogacenia siebie i łotrów adherentów swoich. Ale dla kraju ani najmniejszej perspektywy poprawienia nie okazują. Wolność, niepodległość jest tylko w uściech [ustach], niewola domowa i obca w rzeczy samej” (s. 159).

Wiele konstruktywnych myśli znajdujemy w liście Kołłątaja do Ludwika Strassera z 8 stycznia 1793 z Lipska. W liście tym dokonuje on wnikliwej oceny polityki monarchy angielskiego: „Król angielski wszystkimi sposobami chce wojny przeciwko Francuzom. A tak jest charakteru upartego i tedy nie oglądając się na subsydia, wyda wojnę i nie pokalkulowawszy nawet, czy będzie mógł na takową otrzymać zezwolenie w parlamencie”. Kołłątaj stawia sprawę jasno, co do swych zapatrywań, uznanych jako dobro dla Polski. Pisze na temat tego, z kim chce współpracować jako prawdziwy patriota, za jakiego się oczywiście uważa. Swoje credo sprecyzował w następujący sposób „Kto chce całości ojczyzny, jej niepodległości, wolności i silnego rządu z tym ja jestem” (s. 167).

Nie ulega wątpliwości, że bardzo istotne dla oceny toczących się działań wojennych są ówczesne poglądy Hugona Kołłątaja, którym dał wyraz w liście do Ludwika Strassera z 26 stycznia 1793 roku, też pisanym z Lipska. Kołłątaj dokonuje w nim wnikliwego spojrzenia na problematykę, dotyczącą aktualnej sytuacji w Belgii oraz Holandii i stwierdza: „Pokazuje się, że Niderland i wszystkie części leżące z tamtej strony Renu przylączą się do Francji. Nieukontentowania w tych krajach były prawdziwe, podburzali je szlachta i duchowni, ale coraz bardziej lud się oświeci i przemaga nad arystokratami. Te opory skończą się zbyt smutną sceną, którą lud wykona nad szlachtą i duchownymi” (s. 180).

Tom II listów Kołłątaja zaczyna się od jego bardzo ważnego listu do Ludwika Strassera z 27 stycznia 1793 roku, pisanego także w Lipsku. Kołłątaj nadal obwinia w nim króla pruskiego i Moskwę o zbrodnicze działania przeciw Rzeczypospolitej: „Zaczyn król pruski nie odstąpiłby był konstytucji polskiej, aniby nie wdał się w wojnę francuską, gdyby go Moskwa nie upewniła o nowym Polski podziale. Co się więc tyczy naszych podziałów, ułożyli oni sobie nagrodzić wszystkie straty z wojny francuskiej podziałem Polski”.

W liście tym jednak znajdujemy pewne optymistyczne spojrzenie na przyszłe losy Polski. Kołłątaj prognozuje: „Jednak bądź W. Pan dobrej myśli. Polska znajduje się w zbyt smutnym położeniu, w jakim była r. 1773. Ale ma ludzi, którzy o sobie zapomniawszy, o niej tylko myślą (...). Na próżno bałamuca naród bajkami, które Łutkina o Francuzach pisze. Przyszła wiosna pokaże, jak wielki mieć będą oni postępki w Niemczech i na morzu, pokaże, że nie oni tylko sami interesować się będą o całości Polski” (t. 2, s. 2).

W innym liście do Ludwika Strassera, z 2 lutego 1793 roku, wysłanym także z Lipska, Kołłątaj bardzo wnikliwie ocenia taktykę i postępowanie sąsiadujących z Polską państw. „Czas rzeczy wyjaśnia i pokazuje, że sąsiedzi nasi zawsze się potrafią pogodzić podziałem Polski, choćby się najbardziej poróżnili”. Wiadomo, że u Kołłątaja istotny obraz polityki mocarstw europejskich jest bardzo negatywny i mocno przygnębiający. We wspomnianym liście do Ludwika Strassera z 2 lutego 1793 roku można wyczytać: „Wszystkim układom i obietnicom gabinetów Europejskich wierzyć nie można, że się spodziewać nie należy, ażeby się im udało co zamierzają, kiedy się nawzajem zwodzą i oszukują. Coraz bardziej odkrywa się, że Niderland przyłączonym zostanie do Francji”.

Również w kolejnym liście do Ludwika Strassera z 9 lutego 1793 roku, także z Lipska, Kołłątaj dokonuje głębokiej analizy ówczesnej polityki, zarówno Rosji, jak i Prus. „Lecz gdy Francja oparła się silnie tym dwóm mocarstwom i już jasno widać, że przez jedną kampanią nie będzie można odzyskać tego od Francji, co ona zawojowała, więc Moskwa dając się niby oszukiwać królowi pruskiemu, coraz go bardziej nurza w tym błocie, w które on sam wlał” (s. 10). Kołłątaj w tym samym liście pisze: „Proszę się nie turbować [martwić] o los Polski. Nie zostanie ona bez ratunku i bez sposobu. Niech robią co chcą nie dokażą zgubić jej, a choćby Targowiczanie przyspieszyli podział, robota ich będzie nie trwała, a lepiej żeby scenę swoją skończyli. I sąsiedzi nasi najdą [znajdą się] wkrótce w takim zaburzeniu, że sami u siebie ratować się muszą. Cokolwiek Mirosławski mówił o Tadeuszu Kościuszcze, to jest rzecz nie płocha i fundamentalna” (t. 2, s. 16).

Ciekawe spostrzeżenia przekazuje Kołłątaj w liście do księdza Rep-towskiego z 9 lutego 1793 roku z Lipska. Wynika z tych danych, że Kołłątaj odczuwa głęboką skruchę za postępowanie całego wyższego duchowieństwa polskiego w czasie rozbiorów. „Zawsze tego nie przestanę powtarzać, że nam duchownym nie zostaje więcej tylko pokutować za grzechy naszych poprzedników” (t. 2, s. 18).

Równie ważne informacje odnośnie do wojny Prus i Austrii z Francją, zawiera list Kołłątaja do Wincentego Szczerbowskiemu, pisany 10 lutego 1793 z Lipska. Czytamy tam „Co się tyczy dalszych spekulacji, rzecz jest pewna, że wojna francuska z Anglią bardzo będzie uprzykrzona dla handlu, bo Francuzi uzbrają statki, ażeby zupełnie psuć handel angielski. W tym czasie, kiedy ja W. Panu to piszę, już musi

być wielkie zamieszanie w Holandii, bo Francuzi z wojskiem swoim wkroczyli do tego kraju, a partia nieukontentowanych przeciw Stathouderowi wybuchnęła z największą rozpaczą i zaciętością”. W liście do Strassera z 12 lutego 1793 roku Kołłątaj dużo uwagi poświęca analizie tragicznych wydarzeń, jakie rozgrywały się na bieżąco w Paryżu. Dostrzega jednak, że jakieś rozumne i dalekosiężne postępowanie czołowych przywódców da się zauważyć w ówczesnej Francji, gdy pisze:

W Paryżu wielka panuje spokojność. Za kilka dni spodziewamy się odebrać wiadomość o dekreście wygnania księcia d’Orleans. Zatrudniają się teraz urządzeniem władzy nad wojskiem, po którym zapewne do ogłoszenia konstytucji przystąpią. Jest rzecz prawie niezrozumiana, że obok największych szaleństw, które się nam takimi być zdają, widać jakieś rozumne kierowanie robót, że kiedy my lękamy się najgorszych skutków, wtenczas nad spodziewanie wszystko w najlepszym stanie i porządku. Spokojność Paryża i całej Francji dowodzi, że Konwencja trafiła w sposób myślenia ludu (t. 2, s. 22).

Również ciekawe i bardzo rozsądne myśli zawiera kolejny list Kołłątaja do Ludwika Strassera z 19 lutego 1793 roku, także z Lipska. W liście tym możemy przeczytać: „Widać, że tak w Wiedniu jako i w Dreźnie nie rozumieją bynajmniej rewolucji francuskiej, a na czym się mylą? Jest to, że mniemają, jakoby masa narodu francuskiego nie pojmowała swego interesu, jakoby sobie przykrzyła w rewolucji, którą niby partia księcia d’Orleans utrzymuje, a to jest wcale fałsz” (t. 2, s. 32).

W sposób niezwykle udany i wszechstronny Kołłątaj ocenia politykę Rosji „Jedna tylko Moskwa najwięcej teraz mająca rozumu umie sobie drwić z losu wszystkich narodów”. Na szczególne uznanie zasługuje list Kołłątaja do Stanisława Małachowskiego z 23 lutego 1793 roku z Lipska. Jest w nim ostra krytyka perfidnego postępowania władz targowickich w przededniu zwołania sejmu grodzieńskiego. Czytamy w tym liście: „Targowiczanie uwierzywszy w wszechmocność imperatorowej, tak ślepo jej ufali lub przynajmniej udawali ufać, że pewni całości kraju, pewni swego panowania pod protekcją moskiewską o niczym nie myśleli tylko o zemście, szkalowaniu, tylko o zaprowadzeniu rządu w Moskwie we wszystkim dogodnego (...). Ustały prześladowania i groźby, ustała praca około reformy rządu, a jak nas doniesienia z Grodna i z Warszawy uczą, wstyd i rozpacz opanowała wszystkich” (t. 2, s. 35).

Kołłątaj oceniając całą przebiegłość Katarzyny II i rządu rosyjskiego, wskazuje na to, że Rosja podporządkowała sobie całkowicie króla pruskiego. Daje temu wyraz we wspomnianym liście do Stanisława Małachowskiego z 23 lutego 1793 roku z Lipska. Czytamy w nim:

Jedna Moskwa co przynajmniej robi śmiało, choć konsekwencji nie widać, co za pożytki mieć będzie, ale wszelako króla pruskiego zrobiła głupim przed całą Europą i pokazała, że musi od niej zależeć, jeżeli zechce korzystać na Polsce. Ale te dwa niemieckie dwory tak głupio prowadzą robotę, że się trzeba lękać ich zguby i odmiany całej Europy niezawodnie rokować. Oto Holandia już Francuzom otwiera swe fortece, lud się burzy i smutny koniec Stathoudera czeka. U Anglii ukontentowanie coraz otwartzsze (t. 2, s. 36).

Należy także zwrócić uwagę na znamieny list przesłany do marszałka Ignacego Potockiego 5 lipca 1793 roku z Karlsbadu, w którym Kołłątaj przekazuje mu informacje o wydarzeniach rozgrywających się w czasie sejmu grodzieńskiego. We wspomnianym liście możemy znaleźć wiele krytycznych uwag na temat wypowiedzi posłów opozycyjnych podczas obrad tego sejmu. Możemy dowiedzieć się o ciekawych faktach. „W Grodnie tych zelantów, nazywają wariatami. Na czele zaś partii moskiewskiej decydowani są Kossakowscy, Miączyński, Puławski, Włodek i ich przyjaciele. Boscamp wstydzić się musi przed Sieversem za tak zły wybór posłów. (...) Król (...) oświadcza, że głowę i koronę składa, a nie podpisze zaboru kraju” (t. 2, s. 48).

Także w kolejnym liście do marszałka Ignacego Potockiego, wysłanym 8 lipca 1793 roku z Karlsbadu, Kołłątaj donosi o kilku ważnych wypowiedziach, do jakich doszło w czasie obrad sejmu grodzieńskiego. Między innymi zwraca uwagę, że „Marszałek sejmowy w swym zagajeniu najwięcej mówił przeciwko rewolucji 3 Maja, jako jedynej przyczynie teraźniejszego nieszczęścia”. W dalszym ciągu tego listu Kołłątaj przytacza również kilka interesujących szczegółów, pisząc:

Mowa Mikorskiego jest prawdziwa, która tyle zrobiła skutku, że 13 posłów do kozy zapakowano i trzymano dopóty, póki się nie skończyła sesja złączenia izb. Po wykonanym złączeniu izb Ożarowski w senacie publikował sancytm względem oddalenia arbitrów. Głos jego miał być przerywany świstaniem. Między posłami powstała wielka przeciw niemu wrzawa, gdy proponował, aby do żadnej innej potencji nie udawać się, tylko do Petersburga i Berlina (t. 2, s. 60).

W dalszym ciągu tego listu znajdujemy informację o tym, że „Sievers i Buchholtz podali już noty jednosłowne [jednoznaczne], aby sejm delegację wyznaczył do traktowania z dworami o odstąpienie kraju i do ustanowienia rządu, który by się podobał narodowi” (t. 2, s. 61).

Również w następnym liście do marszałka Potockiego, z 11 lipca 1793 roku z Karlsbadu, znajdujemy ważne wiadomości o dalszych obradach sejmu grodzieńskiego. Kołłątaj pisze w nim „To co się dzieje w Grodnie najlepiej tłumaczą gazety niemieckie z Beireuth, że wszystko przedsięwzięcie jest do największego nieładu i uciemienia, ażeby Polacy zmierzili sobie [obrzydzili sobie] stan terażniejszy i sami prosili o zabór reszty” (t. 2, s. 62).

W tym też liście Kołłątaj donosi o dalszych smutnych i przygnębiających wiadomościach o wydarzeniach w Grodnie. Możemy tam przeczytać: „W tym momencie odbieramy wiadomości, iż sejm opiera się jeszcze delegacji a zatym, że będzie izba wojskiem moskiewskim otoczona, że król i sejmujący przymuszeni zostaną podpisać akt, jaki im podany zostanie” (t. 2, s. 63).

W kolejnym liście do Małachowskiego, z 17 lipca 1793 roku z Karlsbadu, Kołłątaj donosi o represjach, jakie spotkały go ze strony targowiczian i pisze „W Polsce prześladują mnie najdzielniej, bo oprócz odebrania mi urzędu, odebrano mi probostwo, które czyni 30 000 złotych polskich rocznie”.

Na uwagę zasługuje również list, który Kołłątaj pisał do Stanisława Małachowskiego 18 lipca 1793 roku, także z Karlsbadu. Wyraża w nim duże uznanie dla byłego marszałka sejmowego i stwierdza „żeś jej [Ojczyźnie] był w czasie powodzenia użytecznym, a w czasie nieszczęścia przykładem dla Polaków statecznego obstawania przy dobrej sprawie, mimo wystawienia się na niepewną przyszłość” (t. 2, s. 77).

W liście tym Kołłątaj wspomina o możliwym nacisku na Elektora, by pozbył się emigrantów z Lipska. Pisze o tym w następujących słowach: „Przejeżdżający Weyszenhoff mówił mi, iż na nowo Rosja wraz z królem pruskim pracuje około tego, aby Polakom w Lipsku rezydującym kazano z Saksonii wyjechać. Nie wiem jak ten powtórny atak przyjmie elektor. Dlatego lękam się, żeby przemiany z Lipska do Dreżna gorszych nie zrobiło skutków”.

Analizując postawę Austrii w czasie drugiego rozbioru Polski, Kołłątaj wypowiedział się bardzo pozytywnie o stosunku władz tego

państwa i stwierdził „Cesarz oświadcza coraz odkryciej swe nieukontentowanie z podziału Polski” (t. 2, s. 83).

Na wnikliwą ocenę zasługuje również list Kołłątaja do Tadeusza Kościuszki z 18 lipca 1793 roku z Karlsbadu. W tym znamienym i przepięknym liście przewiduje on, że Kościuszko odegra w przyszłości doniosłą rolę w dziejach narodu polskiego. Pozwalam sobie przytoczyć dłuższy fragment tego listu: „Narzekam dotąd, żeś się w czasach naszych urodził, bo talenta i pocziwość Jego nie mają miejsca, aby przeszły w sławie Chodkiewiczów i Czarnieckich. Lecz nie rozpaczam, aby oczy moje nie oglądały jeszcze tej pory, która da Go poznać Narodowi i Europie”. (...) „Prawda nie może być prześladowaniem zniszczona, ukrywaj się gdzie chcesz, Naród o Tobie nie zapomni. Niech Cię oczerniają i wyganiają, cnota Twoja i od nieprzyjaciół na uwielbienie zasłuży” (t. 2, s. 84).

Kołłątaj wielokrotnie narzeka, że może się znaleźć w bardzo przykrew sytuacji materialnej. Jego list do Ludwika Strassera z 6 września 1793 roku z Drezna jest tego wyraźnym dowodem. „Stan nędzy nie przestrasza mnie bynajmniej i gdybym zdrowie tylko odzyskał, potrafiłbym jeszcze własnymi rękami opędzać skromne potrzeby życia. Najsmutniejszy jest dla mnie widok, jeżeli będę wystawiony na cudze miłosierdzie” (t. 2, s. 89).

W liście tym znajdujemy również pewną wzmiankę o życzliwej postawie rządu wiedeńskiego wobec Polaków szukających schronienia i ratunku w państwach austriackich. „Dwór wiedeński łaskawszy teraz dozwolił przynajmniej obszerniejszego dla Polaków w swych państwach tułactwa, dotąd nie aprobeuje on robót grodzieńskich, ale Grodno przyspiesza co rychlej nieszczęśliwość ojczyzny, pomimo insynuacji Wiednia, aby nie podpisywać nie rektyfikować” (t. 2, s. 90).

W liście do panów Hulewiczów, z 7 września 1793 roku z Drezna, skarży się Kołłątaj, że „Odebrano mi urząd, wydarto majątek dziedziczny i dożywotni wynoszący 70 000 (siedemdziesiąt tysięcy) intraty” (t. 2, s. 94). Jego ubolewanie jest bardzo znamienne, gdy stwierdza „Nieszczęście moje przemienie, lecz nieszczęście Polski i Polaków na zawsze trwać będzie” (t. 2, s. 94). W liście tym stwierdza, że Benedykt Hulewicz dostrzega po upływie pewnego czasu, iż się pomylił w ocenie przywództwa targowiczów. Znajdujemy tam następujące stwierdzenie: „P. Benedykt pisał do mnie. Wyznał w gorczy serca swego, że się omylił, wyznał że ja dobrze sądziłem o ludziach, których on podług zapamiętałego swego uprzedzenia pocziwymi być mienił.

Jego mecenas już więcej nie jest w Petersburgu. Z błędów publicznych wpadł w niezliczone błędy prywatne. Lichymi awanturami chce zatrzeć zgryzotę sumienia. Wyjechał do Hamburga” (t. 2, s. 96).

W niektórych listach Kołłątaja znajdujemy pewne dane, świadczące o bogactwie jego szlacheckich zasad, którymi się niewątpliwie kierował. Na przykład w liście do Macieja Mirosławskiego z 2 października 1793 roku z Drezna czytamy „Milsza największa nędza, jak ugięcie się przed złym człowiekiem” (t. 2, s. 111).

Za niezwykle ważny należy uznać list Kołłątaja do Barssa z 6 grudnia 1793 z Drezna. W liście tym Kołłątaj zaczyna dostrzegać negatywne działania rewolucjonistów francuskich, których uprzednio tak wychwalał. Zwłaszcza jako duchownego raziła go stale postępująca i nasilająca się walka z Kościołem. We wspomnianym liście wskazywał on na ciemne strony postępowania ówczesnych przywódców rewolucji i twierdził:

Francuzi, co w swoim pojęciu nazywali demokracją posunęli się teraz do zniszczenia miast sławniejszych. Lyon do tego czasu rujnują i w nim obalają domy, posunęli się aż do wytępienia nie tylko religii katolickiej i chrześcijańskiej, ale nadto do wytępienia teizmu. Nie przypuszczają oni więcej Boga, ani czci, którą mu ludzie oddawali. Kościoły ich są poświęcone nowego gatunku bałwochwalstwa (t. 2, s. 160).

W dalszym ciągu tego listu stwierdza:

Wiele sekcji w Paryżu i innych miastach, wiele municypalności po wsiach powyrzucali z ołtarzów obrazy katolickie, a na ich miejscu umieścili albo statuę wolności, albo Marata (...). Wiele księży i biskupów przez swe oświadczenia w Konwencji lub municypalności rozkسیężyło się [pozbawiło się święceń kapłańskich] składając swe formaty i czyniąc oświadczenie wielorakie, jako to że chcą tylko czcić istotę najwyższą, a nauczać wolności, że tylko wolność mieć będą za Boga, a konstytucję za Ewangelię. Takie oświadczenie, nie tylko od księży katolickich, ale i od protestanckich Konwencja odebrała.

W liście tym Kołłątaj stwierdza, że „gilotyna służy bardziej do zemsty, okrucieństwa, do przytłumienia opozycji, jak do powściągnięcia od złego” (t. 2, s. 160). W dalszym ciągu tego bardzo krytycznego listu, w związku z przemocą stosowaną w Paryżu, czytamy: „Pospolite ruszenie robi nieprzełamaną siłę Francji tak dalece, że najrozumniejsze i najdzielniejsze wojska potencji zjednoczonych nie są zdolne przełamać onegoż, cóż dopiero zniszczyć. Paryż wziął górę nad całą Francją” (t. 2, s. 161).

„Konfiskaty, pożyczki przymuszone, zaaresztowanie wszystkich, którzy byli szlachtą, umieszczone bez braku [bez różnicy] najbogatszych z uboższymi w szeregach wojskowych, ustanowienie, aby tylko jeden i jednego gatunku chleb był w całej Francji. Wszystko podoba się pospólstwu i bardziej mu w oczy bije, jak konstytucja, której dotąd egzekucji nie masz”.

Kołątaj w tym liście nieco przesadza w ocenie zdobywczego pochodu na froncie, kiedy pisze: „Wojska francuskie zupełnie mają powodzenie nad Hiszpanami i najdują się [znajdują się] na terytorium hiszpańskim. Sabaudię całą na nowo odzyskały ze strony Włoch. Król sardyński na lądzie i Anglia na morzu, nic im poradzić nie mogą” (t. 2, s. 162). Wydaje się, że zgodnie z faktami nie zawsze w 1793 roku sytuacja armii francuskich była tak pomyślna, jak uprzednio w 1792 roku. Na uwagę zasługuje także wnikliwa ocena działań wojennych króla pruskiego, kiedy Kołątaj wyraźnie stwierdza: „Król pruski dla lepszego powodzenia swych interesów w Polsce leniwie i nieszczerze odbył całą tegoroczną kampanię” (t. 2, s. 163).

Kołątaj w powyższym liście dokonuje bardzo wnikliwej oceny sytuacji nie tylko we Francji, ale również w Anglii i pisze na ten temat: „Jakoż twierdzą, że w Anglii i w Irlandii wielka jest niespokojność, osobliwie zaś w Szkocji. Opinie podobne francuskim bardzo się szerzą. Przydajmy do tego niespokojność Niderlandu i pospólstwa w Piemontcie, a jest nad czym zastanowić się, jeżeli Francja pokonaną nie zostanie, duch rewolucyjny w jej sąsiedztwach prawie nieuchronny będzie” (t. 2, s. 165).

Kołątaj dokonuje także rozległego przeglądu sytuacji innych państw europejskich, między innymi w północnej Europie i pisze „Kiedy się to dzieje na Zachodzie, na Północy, Szwecja i Dania dotąd trzymają się ścisłej neutralności. Lud pod panowaniem duńskim także okazuje wielką skłonność do rewolucji. Ale Bernstorff, minister umie mu dogadzać, na co się wszyscy zgadzają” (t. 2, s. 165). W podsumowaniu tego listu, z 6 listopada 1793 roku, Kołątaj wysuwa pewne pomysły, których zastosowanie uznaje się za celowe i bardzo istotne dla patriotycznie usposobionych polskich polityków. Oto i one:

Próżne gadaniny, lekkomyślny i przemijający zapał, oglądanie się na kogoś trzeciego, na nic się nie zdadzą. Zapał powinien być stały, oglądać się można tylko na siebie samych. Okoliczności nie opuszczać, gdy się okaże. Bez przyjaznych okoliczności nic płocho nie przedsiębrać, przedsiębranych układów bez rozsądnego wyrachowania do skutku nie przywodzić (t. 2, s. 174).

Listy Kołłątaja z początku 1794 roku także opisują dalsze zwycięstwa wojsk francuskich nad armią pruską. W liście do Ludwika Strassera z 17 stycznia 1794 roku z Drezna Kołłątaj donosi:

Piszą nam z Frankfurtu nad Menem, że generał Custine tak rozlokował wojsko swoje: w 10 000 kazał atakować Mainz, 10 000 w Koblenz, 10 000 zaś trzyma w rezerwie, gdyby jaki stąd odpór miał nastąpić. Król pruski wszelkich ma szukać sposobów do zawarcia pokoju z Francją. Sabaudię już całą Francuzi opanowali i teraz zbliżają się do samego Turynu. Nikt im się nie opiera, wszędzie ich przyjmują jako zwycięzców i dobroczyńców.

Również w liście do Ludwika Strassera z 13 stycznia 1794 roku z Drezna Kołłątaj z satysfakcją przekazuje nowe informacje o klęskach wojsk pruskich i stałych sukcesach wojsk francuskich. Stwierdza mianowicie: „Z Frankfurtu nad Menem donoszą, iż tak wielka dezercja nastąpiła w pruskim wojsku, że prawie całe poszło w rozsypkę. Toż mówią o cesarskim, że go bardzo mało do Niderlandu wprowadzono (...). Za wkroczeniem wojska francuskiego w Hessen-Kassel elektorat saski ruszył swoje wojska nad granicę w bojaźni, aby kraj jego nie zasłonięty nie popadł temu samemu nieszczęściu, co inne. Niezrozumiana jest rzecz, że się nie opiera Francuzom w całych Niemczech i ów generał Esterhazy, co miał przyjąć na odsiecz, nie widzieć gdzie się podział. Coblenz już Francuzi opanowali” (t. 2, s. 191).

Henryk Kocój

Listy Hugona Kołłątaja pisane z emigracji w r. 1792, 1793, 1794, zebrał Lucjan Siemieński, Nakładem J.K. Żupańskiego, Poznań 1872, ss. 193.